Nasza Wieś

OLSZTYN

ROLNICZY TYGODNIK ZIEM PÓŁNOCNYCH

Cena 50 gr | 5 marca 1964 | Rok V | Nr 10 (196)

W MRĄGOWIE POWIEDZIANO: OSM to nie tylko przetwórnia

Hodowla bydła jest eksponowanym kierunkiem rolnictwa w woj. olsztyńskim. Dlatego i spółdzielczość mleczarska będzie odgrywała jeszcze bardziej doniosłą rolę. Spółdzielnie mleczarskie na Warmii i Mazurach należą do najbardziej operatywnych w kraju. Produkty zaś ich zakładów znane są również za granicą, głównie jako sery „warmińskie", czy masło eksportowe.

Nie znaczy to wcale, że nie mamy zastrzeżeń do pracy tych spółdzielni w naszym regionie. Sporo krytycznych uwag, skierowanych bezpośrednio do kierownictwa OSM w Mrągowie, usłyszeliśmy na ostatnim posiedzeniu Powiatowego Komitetu d/s Rolnictwa przy KP PZPR w tym mieście. Zresztą uwagi te dotyczą większości naszych spółdzielni. Bo np. skargi na nieuczciwość zlewniarzy zaniżających procent tłuszczu w mleku mają miejsce w wielu powiatach. Nie można tu jednak całkowicie winy przypisywać kierownictwu zakładu. Jego wina polega jedynie na niedostatecznej kontroli pracy poszczególnych zlewniarzy. Z drugiej jednak strony trudno jest o dobrych pracowników w zlewniach. Są to najczęściej ludzie przypadkowi, bez wykształcenia.

Kierownictwo zakładu nie zawsze jest w stanie wykryć wszystkie fałszerstwa. Pomóc mu w tym powinni członkowie komitetów dostawców. Oni przede wszystkim muszą czuwać nad prawidłowym przebiegiem skupu i odpowiednim rozliczeniem hodowców za dostarczone mleko. Po to przecież są powołane te komitety.

ZWIĘKSZYĆ SKUP

Innym dość pilnym i ważnym zadaniem dla mrągowskiej OSM jest zwiększenie ilości skupowanego mleka. Rezerwy są tu dość poważne. Jeśli przyjmiemy, dość skromnie, że w powiecie tym „produduje się" około 33 milionów litrów mleka rocznie, a w ubiegłym roku skupiono zaledwie 12,2 mln l — to stanowczo za dużo mleka pełnego przeznacza się na pasze dla zwierząt. Wpływa na to zbyt rzadka jeszcze sieć zlewni na terenie powiatu. Stąd koniecznością jest organizacja nowych punktów skupu mleka. Spółdzielni nie powinien usprawiedliwiać nawet fakt, że istnienie niektórych z nich będzie pod względem ekonomicznym nieopłacalne, na skutek niskiego skupu. Koszty te przy zwiększonej produkcji zakładu zostaną zamortyzowane. Nowe zaś zlewnie mogą pobudzić rolników do rozwoju hodowli bydła na swoim terenie.

Trochę nieporadna jest też praca zarządu spółdzielni w tym kierunku. Dostawcy mleka bowiem w powiecie mrągowskim opodatkowali się dobrowolnie w wysokości 3 groszy od dostarczonego 1 litra mleka na budowę nowych zlewni. W tej chwili powstała z tego dość pokaźna suma około 360 tys. zł. Za pieniądze te można byłoby wybudować co najmniej 3 zlewnie. Jak dotąd nie powstała z tych pieniędzy ani jedna, choć prace przy budowie rozpoczęto już w 1962 roku. Należałoby więc przypomnieć wykonawcom o tym, że na zlewnie te robicy czekają już od dawna.

WYSOKIE NORMY

Słuszny zarzut zgłosili na posiedzeniu komitetu przedstawiciele PGR-ów. W powiecie mrągowskim jest 38 obór państwowych wolnych od gruźlicy. Gospodarstwa państwowe wydatkowały na ten cel dość duże sumy. Obiecywano w zamian za to płacić wyższe ceny za mleko z takich obór. Przetwory z takiego surowca idą w większości na eksport. Niestety, normy klasy A, do której powinno się zaliczać to mleko, są zbyt wysokie i praktycznie nieosiągalne. Jest to zresztą sprawa do uregulowania w skali krajowej. PGR-y w oczekiwaniu na zmianę norm tracą przymusowo na wartości dostarczanego mleka.

PORADNICTWO

W działalności mrągowskiej OSM najbardziej „niedomaga" poradnictwo żywieniowe. Od niego w dużej mierze zależy rozwój hodowli bydła w tym powiecie. Pracownikom poradnictwa zarzuca się brak kontaktu na co dzień z hodowcami, nieumiejętne gospodarowanie funduszami na rozwój hodowli (corocznie nie są wykorzystywane), brak koncentracji pracy na określonym odcinku. Braki te wystąpiły przede wszystkim na skutek trudności kadrowych tego działu. Tak częste zmiany pracowników, jakie były tutaj, nie są znane w żadnej innej spółdzielni na terenie naszego województwa. Wiąże się to ze zbyt niskim uposażeniem tych pracowników. Zarobki ich są równe płacom sekretarek tej samej instytucji...

Winę za taki stan rzeczy ponosi głównie zarząd spółdzielni w Mrągowie. Posiada on bowiem szerokie możliwości regulacji płac. Jeśli więc nie zmieni warunków zatrudnienia pracowników nie może spodziewać się poprawy pracy na tym odcinku.

W. JANIK.

Czyn XX-lecia OSM w Rynie

Godny naśladowania czyn podjęli na zebraniach terenowych dostawcy mleka Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Rynie. Postanowili oni uczcić rocznicę XX-lecia Polski Ludowej opodatkowaniem się przez rok po groszu od każdego sprzedanego litra mleka na budowę drogi z Knisu do Nakomiad.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Rynie obejmuje swym zasięgiem 23 punkty skupu mleka i 9 PGR na terenie powiatów giżyckiego, kętrzyńskiego i mrągowskiego. Jeśli więc wniosek ten zostanie zatwierdzony ostatecznie przez wybranych na zebraniach terenowych przedstawicieli, zebrana suma wyniesie 75.000 zł. Budowa drogi umożliwi wreszcie fatalny dotychczas dojazd do miejscowości leżących na pograniczu powiatów kętrzyńskiego i giżyckiego.

Również w ramach czynu, kierownik wydziału dróg lokalnych Gżegżula zobowiązał się wykonać do dnia 28 lutego br. kosztorys budowy drogi.

W SILCU BĘDZIE WIĘCEJ CHLEBA

Przeprowadzone w okresie zimowym szkolenia tzw. agrominimum przybiera w różnych miejscowościach niejednakowe rozmiary. Na ogół narzeka się na brak dobrych wykładowców i uważa się, że oni jedynie mają wpływ na popularność i efektywność szkolenia. Jednak sprawą nie mniejszej wagi jest zainteresowanie rolników szkoleniem. Bo co zrobi najlepszy nawet wykładowca czy prelegent, jeżeli nie będzie miał słuchaczy i to słuchaczy gorliwych.

Na specjalną uwagę zasługują mieszkańcy wsi Silec w pow. kętrzyńskim, którzy z wielkim zapałem przychodzą na każde zebranie szkoleniowe. Nawet śnieżyca czy deszcz nie są dla nich przeszkodą.

Szkolenie w ramach agrominimum prowadzą tam najlepsi nauczyciele różnych dziedzin z Zespołu Państwowych Techników Rolniczych w Karolewie. Byli tam między innymi inż **M. Białas**, który mówił o uprawie łąk i pastwisk i bazy paszowej w ogóle, **inż A. Mischke** — o nawozach i nawożeniu **inż. W. Masłowski** o organizacji gospodarstw i ich specjalizacji. Okazało się, że program jest za szczupły. Spełniając prośby rolników trzeba jeszcze omówić wiele innych zagadnień nie objętych programem szkolenia. Kierownikiem kursu jest **mgr. Józef Małysz.** I choć do wsi Silec z Karolewa jest 20 km, to jednak w czasie najgorszej nawet pogody wykładowcy wyruszają, by nieść wiedzę tym, którzy jej pragną. „Na taki cel to i samochód warto dać — mówi dyrektor Zespołu **inż. H. Frye.** Warto — bo w Silcu na wykładowców czeka prawie 50 osób. Aż w sali szkolnej ławek zabrakło. Są tam ojcowie i matki. Lecz nie brak też młodzieży. I to jest chyba najważniejsze. Promień wiedzy rolniczej dosięgnął i młodzież — przyszłych rolników.

Nie przychodzą oni na „telewizję" jak to często bywa, ani na film, ale przychodzą po drogowskazy do lepszego, wydajniejszego gospodarowania.

A. M.

KORZYSTAJMY Z OKAZJI — KUKURYDZY POD DOSTATKIEM

Biuro do Spraw Rolnictwa przy KW PZPR w Olsztynie, analizowało we wtorek ubiegłego tygodnia prace Centrali Nasiennej w Olsztynie i jej przygotowanie do akcji wiosennej. Wprowadzenia dokonał dyrektor Centrali Nasiennej, Stanisław Jackiewicz.

Z analizy wynika, że Centrala Nasienna w Olsztynie przekroczyła plan kontraktacji, jeśli chodzi o areał, o 7 proc., natomiast wydajność z 1 ha jest jeszcze zbyt niska. Skup materiału siewnego w ub. roku został przekroczony, poza strączkowymi, których skupi się tylko około 30 proc. Zalecenia Biura d/s Rolnictwa idą w kierunku nieprzekraczania areału kontraktacji przy jednoczesnym zwiększeniu plonów z 1 ha. Wiąże się to ściśle z zaopatrzeniem kontraktujących rolników w nawozy mineralne, którego plan jest bardzo napięty i mogą wystąpić perturbacje.

Materiału siewnego, poza mieszankami strączkowymi, seradelą i łubinem pastewnym jest pod dostatkiem, a nawet występują nadwyżki. Największe nadwyżki wystąpią w sadzeniakach, stanowiących 60 proc. obrotu Centrali Nasiennej w Olsztynie. Ostatnia lustracja kopców wykazała, że na wiosnę województwo olsztyńskie będzie dysponowało 80.000 ton ziemniaków — sadzeniaków. Własne potrzeby województwa wynoszą 35.572 tony. Centrala Nasienna poczyniła starania o sprzedaż sadzeniaków poza województwo. Władze centralne przyrzekły przerzucić do innych województw 17.000 ton, a na eksport do NRD, Austrii i Czechosłowacji około 20.000 ton. Z pozostałych 9.000 ton — zabierze WZGS.

Pokrycie zapotrzebowania w zbożach jest całkowite. Nadwyżki elity i oryginału sięgają 325 ton. Poza tym olsztyńskie PGR mogą zaoferować dodatkowo: 287 ton pszenicy, 289,5 tony jęczmienia oraz 107 ton owsa.

Poza tym nadwyżki występują w takich materiałach siewnych, jak: buraki pastewne — 60 ton, koński ząb — 480 ton, bobik — 283 tony, peluszka — 132 tony, wyka jara — 203 tony, koniczyna czerwona — około 200 ton (koniczyna w ub. roku obrodziła i rolnicy wycofują swoje zamówienia), lucerna 40 ton, trawy — 30 ton.

Deficyt występuje w mieszankach strączkowych — 1.380 ton, seradeli — 252 tony i łubinie pastewnym — 30 ton. Każdy brak jest niepokojący, ale w warunkach naszego województwa szczególnie niepokoi brak nasion na mieszanki strączkowe. Centrala Nasienna czyni i czynić będzie starania, by braki te złagodzić przerzutami z innych województw.

Powstałe nadwyżki w pozostałych kwalifikatach siewnych stwarzają dobrą okazję do odnawiania materiału siewnego w wyższych jakościach. Olsztyńskie PGR np. przystąpią do obsiewania zaplanowanego areału elitą i oryginałem, wycofując pierwszy odsiew. Podobnie postąpią z sadzeniakami. Kółka rolnicze znów mają okazję do przyśpieszenie rotacji odnowy materiału siewnego z 4-letniej na 3- lub 2-letnią, co zresztą praktykują niektóre wsie w powiatach ostródzkim i biskupieckim. Korzystając z tej okazji WZGS zaopatrzy rolników — kontrahentów w lepszy jakościowo materiał.

Osobny problem stanowią nadwyżki końskiego zębu. Co roku Centrala Nasienna w Warszawie przysyła do Olsztyna 480 ton ziarna, co wystarcza na obsianie 10.000 ha. Na Warmii i Mazurach obsiewa się zaledwie 5.000 ha, przeważnie w PGR. A więc kukurydzą obsiewamy połowę planowanego areału. Tymczasem, jak wykazują dobre zeszłoroczne zbiory kukurydzy na kiszonki, powinna ona stanowić stałą pozycję w naszym bilansie paszowym. Jest plenna i nie wymaga do kiszenia specjalnych silosów. Można ją zakisić w zwykłych dołach ziemnych. Opierając się na zeszłorocznych dobrych wynikach, służba rolna powinna zachęcić rolników do zwiększenia upraw kukurydzy.

Tak więc materiału siewnego mamy pod dostatkiem. Jego właściwe wykorzystanie zależy teraz od sprawnej wymiany.

(j.p.)

Ludzie olsztyńskiej wsi

WŁ. KOLENDO

Sołtys ze wsi Radzie w pow. giżyckim Władysław Kolendo cieszy się w okolicy opinią wzorowego rolnika. Funkcję sołtysa sprawuje już od 15 lat. W okresie tym, dzięki jego osobistej inicjatywie, wiele w tej wsi zmieniło się na lepsze. Podniosły się znacznie plony zbóż i okopowych, powiększył się park maszynowy, wzrosły dostawy mleka. Przy jego pomocy Radzie otrzymały świetlicę, w której koncentruje się kulturalne i towarzyskie życie wsi.

Władysław Kolendo gospodarzy na 15 hektarach, hoduje 6 krów, kontraktuje corocznie 10 — 15 świń, zbiera wysokie plony. W ub. roku pszenica z jego pól wydała 30 q z ha. Podobnie, za przykładem gospodarza wsi, postępują inni rolnicy z Radzi. Sołtys Kolendo poświęca też wiele uwagi i współpracy z młodzieżą zrzeszoną w ZWM. Dzięki jego staraniom wieś w najbliższym czasie będzie mogła oglądać program telewizyjny przez odbiornik, zakupiony wspólnie, przez gromadę.

Są jednak trudności: nie ma jeszcze sklepiku, który jest tu przecież niezbędny. Najpilniejszą jednak potrzebą jest założenie telefonu. Za naszym więc pośrednictwem sołtys Kolendo zwraca się do władz powiatowych o pomoc.

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym Bemowizna instaluje się jarzeniowe oświetlenie.

Fot. S. M.

jak się rodziła POLSKA ZABAWA

Wdniu 14 kwietnia 1950 r. zawarte zostało między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a Episkopatem porozumienie normujące stosunki między Państwem i Kościołem. Najszersze masy społeczeństwa polskiego, wiedząc dobrze, iż naczelne władze Polski Ludowej od samego początku dawały wielokrotnie niezbite dowody swej dobrej woli dla uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, przyjęły z uznaniem zawarte porozumienie.

Rząd Polski Ludowej zawsze uznawał i gwarantował prawo poszanowania uczuć religijnych, prawo wolności sumienia i wyznania. Przeciwstawiali się temu tylko zajadli wrogowie Polski Ludowej i ich zagraniczni protektorzy. Wszelkiego rodzaju wrogowie ludu pracującego starali się szerzyć waśnie religijne i usiłowali nie dopuścić do porozumienia między Państwem a Kościołem. Jednak konsekwentna i cierpliwa postawa Rządu Ludowego, przy poparciu ogromnej większości społeczeństwa polskiego i postępowego, patriotycznego duchowieństwa, przekreśliła te rachuby.

Wychodząc z założenia, że ziemie odzyskane stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej, Episkopat wypowiedział się za przekształceniem dotychczasowych administracji kościelnych na stałe ordynariaty biskupie. Porozumienie ustala, że Kościół, potępiając wszelkie antypaństwowe wystąpienia przeciwstawiać się będzie nadużywaniu uczuć religijnych w celach antypaństwowych, zwalczać będzie zbrodniczą działalność band podziemnych, oraz piętnować i karać duchownych, winnych udziału w jakiejkolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej, że krzewić będzie poszanowanie prawa władzy państwowej, nawoływać wiernych do wzmożonej pracy nad odbudową kraju.

PROPOZYCJA POLSKI

W czasie oddania do użytku polskiego odcinka ropociągu w Płocku, I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka — wysunął propozycję zamrożenia zbrojeń jądrowych i termojądrowych w środkowej Europie, które spotkały się z wielkim zainteresowaniem na Zachodzie.

29 lutego br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało oficjalny dokument i dokonało wręczenia memorandum rządu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w sprawie zamrożenia zbrojeń jądrowych i termojądrowych w środkowej Europie, szefom państw europejskich i pozaeuropejskich.

Należy się spodziewać, że tak przygotowany i opracowany plan Polski powinien spotkać się poważnym przyjęciem, a następnie wejść pod obrady konferencji rozbrojeniowej.

NIEPOKÓJ W AZJI

W tym tygodniu ma się wybrać do południowego Wietnamu, sam minister obrony USA, Robert McNamara. Do jego powrotu z tej podróży nie oczekuje się, by administracja amerykańska sformułowała w sposób bardziej wyraźny swą politykę w tym kraju. Mimo to w USA, wśród czołowych polityków, nie brak zaniepokojenia, zniecierpliwienia, a nawet nalegania, aby Stany Zjednoczone „ratowały swój prestiż".

Skąd takie zdenerwowanie?

Od dłuższego już czasu partyzanci południowowietnamscy odnoszą poważne zwycięstwa nad regularną armią sajgońską.

Ostatnie doniesienia mówią o wymykaniu się spod kontroli Sajgonu nowych połaci kraju. W tej bowiem chwili jest wiele korzystnych czynników, które przyczyniają się do zwycięstwa partyzantów. Do najważniejszych należy między innymi brak stabilizacji w obozie wroga.

W tym stanie rzeczy pomimo zmasowanej pomocy amerykańskiej, klęska Sajgonu wydaje się prędzej czy później do nieuniknięcia. Dlatego właśnie w Waszyngtonie przyznaje się otwarcie, że sytuacja jest „poważna", i że trzeba ratować prestiż USA. Podróż ministra obrony ma pomóc administracji w wybraniu sposobu tej pomocy. Wbrew licznym oświadczeniom zimnowojennych polityków USA, nie należy się spodziewać, aby w chwili obecnej USA chciały zaangażować się w wojnę z Wietnamem Północnym.

W GENEWIE — BEZ ZMIAN

Mimo długiego czasu, jaki upłynął od początku obecnej Konferencji 10 państw w Genewie, strony nie osiągnęły dotąd wyraźnego postępu w rokowaniach. W związku z tym sekretarz stanu USA Rusk, spotkał się w końcu ubiegłego tygodnia z ambasadorem ZSRR, A. Dobryninem, i odbył z nim dłuższą na ten temat rozmowę. Po rozmowie strona amerykańska złożyła krótkie oświadczenie, w którym stwierdziła, że „chociaż nie udało się osiągnąć porozumienia, co do porządku dziennego posiedzeń poświęconych krokom częściowym, to jednak nie oznacza to, by obrady nie miały toczyć się nadal. Stany Zjednoczone i ZSRR powinny kontynuować wymianę poglądów w celu ustalenia, w jakiej dziedzinie dałoby się osiągnąć postęp". Rusk przy tym dodał, że cierpliwość jest konieczna, ponieważ „stawki są wysokie".

W związku z rozmowami Rusk — Dobrynin, rząd Stanów Zjednoczonych, wezwał szefa swej delegacji na rozmowy do Waszyngtonu. Foster, który tę funkcję pełni, po przyjeździe do Waszyngtonu oświadczył, że chociaż w Genewie nie osiągnięto żadnego porozumienia, „panuje dotychczas doskonała atmosfera".

Co nowego w świecie

ŚRODKI NA ROLNICTWO

W piątek odbyła się na Kremlu specjalna narada w sprawie inwestycji w rolnictwie radzieckim, na której referat w sprawie konkretnych posunięć w dziedzinie realizacji uchwał niedawnego plenum KC KPZR wygłosił N.S. Chruszczow. W naradzie zwołanej przez Prezydium KC KPZR uczestniczyli przywódcy partyjni, czołowi działacze kierujący rolnictwem, nawadnianiem pól i gospodarką wodną w poszczególnych republikach oraz uczeni i specjaliści.

W swoim wystąpieniu I sekretarz KC KPZR podkreślił, że obecnie stworzono i stwarza się wszelkie materialne przesłanki dla pomyślnego rozwoju rolnictwa i osiągnięcia takiego poziomu produkcji, jaki, wytyczyło niedawne plenum. Mówca oświadczył m.in., że w tym roku środki przeznaczone na inwestycje w rolnictwie są największe w historii władzy radzieckiej i wynoszą 5,4 miliarda rubli, podczas gdy w 1953 r. wynosiły one niecały miliard rubli.

Na koniec przemówienia N. S. Chruszczow podkreślił, iż najważniejszą sprawą obecnie jest zmobilizowanie ludzi do zrealizowania uchwał plenum i materialne ich zainteresowanie w zwiększeniu produkcji rolnej.

Z CYKLU: AGROMINIMUM

rozmowy z Janem

Ostatnio dostałem od Was bardzo dużo listów, a niektóre szczególnie mnie ucieszyły. Były bardzo serdeczne i z przyjemnością przekonałem się, że interesuje Was to, co Wam opowiadam. Chciałbym, abyście w przyszłości też do mnie często pisali, gdy macie jakieś kłopoty, czy wtedy, gdy Wam się coś podoba, lub gdy coś uda się w życiu. Chciałbym być ciągle z Wami w bliskim kontakcie.

Wielu z Was zainteresowała nasza wspólna zabawa — cieszę się, że Wam się podobała. Ponieważ minął już termin jej zakończenia, odczekałem jeszcze parę dni, żeby jeszcze ostatni maru-

Gra zakończona

derzy zdążyli nadesłać odpowiedzi i dziś już podaję Wam jej wyniki.

I o czym większość z Was chciałaby przeczytać w naszym tygodniku :

W I serii pytań: „Co można samemu ulepszyć w gospodarstwie" (pytanie nr 5).

W II serii o „Interesujących wydarzeniach z różnych kontynentów" (pytanie nr 2).

W III serii jednakową liczbę głosów otrzymały 2 pytania (po 41): „Jak pracuje, bawi się i uczy młodzież z innych wsi" (pytanie nr 1) oraz „Czego obywatel od administracji i urzędów wymagać może" (pytanie nr 4).

W serii IV najwięcej osób zaciekawiło zagadnienie „Czym kierować się przy ustalaniu zasadniczego kierunku produkcji w gospodarstwie" (pytanie nr 1).

W serii V chcielibyście dowiedzieć się jak najwięcej „O pielęgnacji łąk i pastwisk" (pytanie nr 5) i w serii Vb „O stosowaniu biologicznej i gospodarczej metody zwalczania chorób i szkodników" (pytanie nr 3).

W pytaniach serii VI równą liczbę głosów (po 53) otrzymały pytania (nr 1) „Jakie warzywa najbardziej opłaca się uprawiać" i (nr 5) „O modzie, grzeczności i dobrym wychowaniu".

W każdej serii pytań, wylosowaliśmy wśród prawidłowych odpowiedzi nagrodę książkową, a w pytaniach serii III i VI po 2 nagrody. Tak więc nagrody otrzymują:

1. Aleksander CHARKIEWICZ, Michnówka, pow. Hajnówka,

2) Bożena ZEMBRZUSKA, Wilnowo, pow. Morąg,

3) Henryka BUBICZ, Tychnowy, pow. Kwidzyn,

4) Jan WIŚNIEWSKI, Grabowo, pow. Nowe Miasto,

5) Henryk SZAFRYN, Patryki, pow. Olsztyn,

6. Zofia ZALEWSKA, Koszewo, pow. Bielsk Podlaski,

7) Marian SZYDŁOWSKI, kolonia Czuprynowo, pow. Sokółka,

8) Stanisław JAWORSKI, PGR Sztumska Wieś, pow. Sztum,

9) Jan KOSZETA, UPT Niedźwiedno, pow. Grajewo.

Było aż 38 wśród Was, którym nie zabrakło cierpliwości i bawili się z nami aż do końca. Wśród nich wylosowaliśmy nagrodę, która aż do dziś pozostała niespodzianką. Największe szczęście miał

Wincenty Sumbor
Gałajny, pow. Bartoszyce

i jemu też przypada w udziale

neseser podróżny

Mam nadzieję, że nagroda spodoba się i zwycięzca będzie z niej zadowolony. (Nagrodę wysyłamy pocztą).

Dziękuję wszystkim za przyjemną zabawę, i do przyszłego tygodnia.

JAN

Sport

LZS „HANDLOWIEC NA II MIEJSCU

Rewelacja sprzed dwóch lat, siatkarki LZS „Handlowiec" z Braniewa, które na mistrzostwach Polski wsi zajęły 4 miejsce, nie grają jeszcze na pełnych obrotach w mistrzowskich rozgrywkach województwa olsztyńskiego. Po I rundzie rozgrywek uplasowały się na II miejscu po „Victorii" Bartoszyce. W bezpośrednim pojedynku sympatyczne siatkarki braniewskie pokonały najgroźniejszego rywala bezapelacyjnie 3:0, w poszczególnych setach wynik brzmiał — 15:8, 15:9, 15:10. To zwycięstwo nad dotychczasowym liderem „Victorią", świadczy o możliwościach zajęcia pierwszego miejsca w ostatecznej klasyfikacji przez siatkarki z Braniewa.

Nie powiodło się drużynie Radziuś — Łapińskiej i Barny w spotkaniu z „Drwęcą" z Nowego Miasta. Przegrały one w pięciosetowej walce 2:3, mimo iż w ostatnim, decydującym secie prowadziły 12:8. Podobno o przegranej zadecydował brak dwóch zawodniczek: **Weraksy i Rzeczyckiej.** Brak dobrych rezerw niezbyt pochlebnie świadczy o pracy tego zespołu. Nie ma powodu do rozdzierania szat. Ambitne dziewczęta z Braniewa na pewno podniosą swe loty. W rozgrywkach I rundy drużyna występowała w następującym składzie: **Barna** — kapitan zespołu, **Weraksa, Rzeczycka, Osicka-Białomiejska, Radziuś-Łapińska i Wollenberg**, w rezerwie **Uchacz-Barna i Porucznik.**

Równie dobrze spisuje się druga drużyna wiejska — LZS „Mleczarz" Nidzica. Zajmuje ona 3 miejsce ze stratą dwóch punktów do przodownika tabeli „Victorii". Od „Handlowca" dzieli ją tylko gorszy stosunek setów.

KOLARZE ROZPOCZĘLI BIEGI

Kolarze Ludowych Zespołów Sportowych rozpoczęli już wyścigi kolarskie. Dotychczas odbyły się dwa biegi przełajowe. W pierwszym z nich, rozegranym w Kętrzynie, startowało 13 zawodników. Zwyciężyli w nim bracia **Tesznerowie (Reinhard** przed **Klausem).** Na trzecim miejscu uplasował się **Szczepański,** jeden z najstarszych zawodników Ludowych Zespołów Sportowych na Warmii i Mazurach.

Drugi bieg przełajowy rozegrany został w Olsztynie. Tutaj zwyciężył **Stanisław Janiszewski** przed **Zbigniewem i Marianem Pieniakami.**

Cieszy nas, że kolarze LZS wcześnie rozpoczęli sezon, cieszy nas również fakt szturmu debiutantów na czołowe pozycje. Mamy na myśli **Klausa Tesznera i Zbigniewa Pieniaka.** Zastrzyk młodej krwi umocni jeszcze bardziej naszą kolarską reprezentację, którą czekają w tym roku 24 boje powiatowe, wojewódzkie i centralne.

ROZWIJAJĄ SIĘ SPORTY ZIMOWE

W Ludowych Zespołach Sportowych Warmii i Mazur coraz większą popularność zdobywają sobie sporty zimowe, jak: narciarstwo, saneczkarstwo oraz kuligi. W **PGR Ulnowo,** w pow. iławskim odbyła się, bodaj po raz pierwszy w naszym województwie, ciekawa skandynawska impreza — skiring, czyli jazda narciarza za koniem wyścigowym.

Nazwa artykułu	Olsztyn	Białystok	Gdańsk
Nabiał			
Mleko 1 litr	3—3,50	3— 4	2,80—3,50
Śmietana 1 litr	20— 30	14— 24	22— 34
Ser biały 1 kg	10— 22	8— 14	12— 25
Masło osełkowe 1 kg	50— 65	40— 65	48— 70
Jaja 1 szt.	1,60—2,20	1,50—2,50	1,90—2,30
Drób żywy			
Kura 1—2 kg	35— 65	35— 45	55— 75
Gęś 3—4 kg	80—130	70—120	90—130
Kaczka 1—2 kg	40— 50	50	55— 85
Indyk 3—4 kg	90—150	120—130	140
Warzywa i owoce			
Ziemniaki 1 kg	0,70—0,90	0,80— 1	0,90—1,60
Buraki 1 kg	1,50—2,50	1,50— 2	2— 3
Cebula 1 kg	6—6,50	5— 7	5— 7
Marchew 1 kg	2— 3	2— 3	1,50— 4
Kapusta 1 kg	1,50— 2	2— 3	1,10— 3
Groch 1 kg	11— 14	10— 12	12
Fasola 1 kg	15— 22	11— 18	22
Jabłka des. 1 kg	10— 15	10— 18	10— 16
Jabłka komp. 1 kg	7— 12	5— 10	5— 10
Grzyby susz. 1 kg	300—450	400	650
Przetwory warzywnicze			
Kapusta kiszona 1 kg	4	4	5
Ogórki kiszone 1 kg	5	5— 6	—
Kasze			
Kasza gryczana 1 kg	—	28	30
Kasza jaglana 1 kg	—	12	18
Kasza jęczmienna 1 kg	8	9	8
Mięso i przetwory			
Mięso wieprzowe 1 kg	35— 40	34— 40	32— 38
Mięso wołowe 1 kg	25— 26	26— 34	29— 33
Mięso cielęce 1 kg	36	40	40
Słonina 1 kg	35— 36	33— 35	40
Kiełbasa wiejska 1kg	55	—	—
Inne			
Miód pszczeli 1 kg	40— 70	50— 60	70
Słoma 10 kg	7— 12	12— 16	10— 14
Siano 100 kg	140—150	120—170	100—120

Wojewódzkie komisje cen w Olsztynie, Białymstoku i w Gdańsku informują, że obecnie ceny na artykuły rolne — znajdujące się w sprzedaży wolnorynkowej — są następujące: (podajemy je w złotówkach uwzględniając ceny najniższe i najwyższe jakie notuje się na każdy artykuł w poszczególnych województwach).

Ze zmian, jakie ostatnio miały miejsce na niektórych targowiskach, trzeba przede wszystkim wspomnieć o spadku cen na jaja. Obniżyły się one przeciętnie o 20—30 groszy na jednej sztuce. W województwie gdańskim cena mleka spadła przeciętnie o 20—40 groszy na 1 litrze. W województwie białostockim obserwuje się obniżkę cen na masło. Ceny pozostałych artykułów nie wykazują żadnych zmian.

tydzień w ROLNICTWIE

★ W KC PZPR odbyła się 26 lutego narada kierowników wydziałów rolnych KW partii, poświęcona sprawom hodowli młodego bydła rzeźnego i zadaniom wynikającym z ustawy Sejmu o ograniczeniu uboju cieląt. Zabierając głos w dyskusji, minister Jagielski, zwrócił uwagę na to, aby uznając program rozwoju hodowli bydła za sprawę niezwykle ważną, nie zapominać o hodowli trzody.

Państwo przeznacza na cele hodowli wielkie środki, m.in. szerokie kredyty. Dostawy cementu dla wsi, z przeznaczeniem głównie na budowę silosów, wzrosną w bieżącym roku o pół miliona ton.

★ Przebieg skupu w dwóch pierwszych miesiącach br. wskazuje, że we wszystkich województwach nastąpiła wyraźna poprawa w dostawach mleka. Spółdzielnie mleczarskie przekraczają i to znacznie tegoroczne plany. W styczniu rolnicy dostarczyli o 13,5 mln litrów więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. W lutym o blisko 14 mln litrów mleka więcej. Na poprawę w dostawach mleka wpłynęło zarówno zabezpieczenie w pasze treściwe, jak też korzystniejsze ceny skupu.

★ Nakłady inwestycyjne na modernizację i rozbudowę przemysłu ciągników i maszyn rolniczych wyniosą w bieżącym roku 121 mln złotych, tzn. przeszło 400 mln złotych większe niż w roku ubiegłym. M.in. połowę tej sumy pochłonie rozbudowa zakładów „Ursus", przygotowujących się do uruchomienia ciągników produkcji polsko-czechosłowackiej, typu „Zetor-4011".

★ Sejmowa Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego omawiała przepisy dotyczące dziedziczenia gospodarstw rolnych, którymi ma być uzupełniony projekt Kodeksu Cywilnego.

Przedstawiony na posiedzeniu projekt ma na celu włączenie do kodeksu cywilnego przepisu ustawy o obrocie nieruchomościami rolnymi oraz ustawy o ograniczeniu podziału gospodarstw rolnych.

AGROMINIMUM znaczy lepiej

JAK UPRAWIAMY BOBIK

MÓWIĄ

Mgr. H. HRUSZKA.

Brygadzista Jan KOPANIARZ.

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym Bemowizna, pow. Braniewo, od wielu lat uprawia się bobik na kiszonkę. W Bemowiznie uzyskuje się całkiem zadowalające plony tej rośliny. W ubiegłym roku z czterdziestohektarowego pola — gleba brunatna trzeciej klasy — zebrano w przeliczeniu na 1 ha około 250 q wysokobiałkowej zielonki. Bobik zakiszany jest bez dodatku innych roślin czy środków chemicznych. Mimo to zielonka dobrze się przechowuje. Dlatego poprosiliśmy dwóch pracowników tego gospodarstwa o scharakteryzowanie sposobu uprawy i kiszenia bobiku w PGR Bemowizna. Poniżej zamieszczamy skrót wypowiedzi mgr Henryka Hruszki, który zastępuje dyrektora gospodarstwa i Jana Kopaniarza — brygadzisty polowego.

PRZEDPLON Bobik sieje się w Bemowiznie najczęściej po roślinach zbożowych.

UPRAWA ROLI. Po sprzęcie zbóż — podorywka. Podoraną rolę pielęgnuje się; zwykle przy użyciu bron. Przedzimowa orka na głębokość 24 cm. Na wiosnę bronuje się glebę zarówno po zwłókowaniu jak i wysianiu nawozów.

NAWOŻENIE. Stosuje się tylko nawozy mineralne, przedsiewnie. Na 1 ha wysiewa się w czystym składniku: 10 kg azotu. 30 kg fosforu i 40 kg potasu.

SIEW. Termin: początek kwietnia: Ilość: 170 kg/ha. Rozstawa rzędów 20 cm. Głębokość przykrycia 4 cm. Po zasianiu rolę wałuje się, a następnie spulchnia górną jej warstwę lekkimi bronami.

PIELĘGNACJA sprowadza się do jednokrotnego zbronowania (na sagę) w celu zniszczenia skorupy glebowej i chwastów. Czynność tę wykonuje się po dziesięciu dniach od czasu zasiania bobiku.

ZBIÓR następuje w fazie zawiązywania strąków. Bobik sprząta się silosokombajnem, który tnie go na sieczkę.

KISZENIE. Zielonkę zakisza się na polu w pryzmach o szerokości 2 m i wysokości 1,5 m po zleżeniu. Po wyrównaniu terenu i wysłaniu go słomą bobik jest układany cienkimi warstwami i ciągle b a r d z o s i l n i e ugniatany ciągnikami. Układanie jednej pryzmy trwa najwyżej 3 dni. Po uformowaniu stosu okrywa się zielonkę słomą, a następnie ziemią. Tę ostatnią czynność wykonuje się przy pomocy nośnika narzędzi zaopatrzonego w ładowacz czołowy.

Dorosłe bydło otrzymuje dziennie po 25—30 kg kiszonki z bobiku.

Józef Saw

CHEMIA — ROLNICTWU

MOCZNIK — NOWY NAWÓZ AZOTOWY

W najbliższym czasie ukaże się w sprzedaży w gminnych spółdzielniach nowy nawóz azotowy — mocznik.

Mocznik zawiera bardzo dużo azotu, bo aż 46 proc., a więc więcej, niż saletra amonowa znana jako nawóz wysokoprocentowy.

Jeden kwintal mocznika zawiera tyle azotu co trzy kwintale saletry wapniowej lub prawie tyle samo, co dwa kwintale saletrzaku.

Jeden kilogram azotu w moczniku kosztuje tyle samo, co w saletrzaku, azotniaku lub saletrze amonowej i o 23 proc. mniej, niż w saletrze wapniowej. Trzeba o tym pamiętać przy zakupie i nie zrażać się wysoką ceną — 400 zł za 100 kg.

Wysoka zawartość azotu nasuwa obawy o równomierność wysiewu, bo np. pod zboża jare trzeba będzie rozsiać na 1 hektarze najwyżej 100 kg nawozu. Okazuje się jednak, że równomierny wysiew nie będzie zbyt trudny, ponieważ mocznik jest nawozem znacznie lżejszym od dotychczas stosowanych. Do worka, w którym mieści się np. 50 kg saletrzaku, wsypać można najwyżej 35 kg mocznika.

Mocznik jest nawozem wolniej działającym niż saletrzak lub saletra amonowa i dlatego jest doskonałym nawozem przedsiewnym pod wszystkie rośliny.

Doświadczenia prowadzone w Polsce w ostatnich latach wykazały, że mocznik może być również stosowany pogłównie.

Azot zawarty w moczniku daje takie same zwyżki plonów jak azot saletrzaku, saletry amonowej lub wody amoniakalnej.

Przy stosowaniu nawozów azotowych należy zwracać uwagę na ich odczyn fizjologiczny, bardzo istotny dla roślin. Np. siarczan amonu o odczynie kwaśnym nie nadaje się pod buraki i pszenicę, ale jest bardzo dobrym nawozem pod ziemniaki, pod które znów nie należy stosować saletry wapniowej o odczynie zasadowym. Mocznik podobnie jak i saletra amonowa jest nawozem obojętnym i dlatego może być stosowany pod wszystkie rośliny i na glebach lekko kwaśnych bez obawy o spowodowanie dodatkowego zakwaszenia.

Nie zaleca się stosować mocznika na glebach bardzo lekkich, piaszczystych.

Mocznik można mieszać z supertomasyną, annofosem, dwufosfatem i solą potasową, ale tylko bezpośrednio przed wysiewem.

Mgr Zygmunt KOZUŃ

HORMONIT ZAPOBIEGA KIEŁKOWANIU ZIEMNIAKÓW

Na skutek samego tylko kiełkowania ziemniaków straty wagowe do końca marca wynoszą około 7 proc., a do końca czerwca około 15 proc. Straty skrobi wynoszą przy tym około 20 proc. pierwotnej zawartości. Poza tym przy kiełkowaniu kłębów znacznie obniża się zawartość witaminy C, a w kłębach nagromadza się trująca solanina.

By ograniczyć straty w przechowywanych ziemniakach i nie dopuścić do procesów mogących pogarszać wartości odżywcze, kulinarne i smakowe, możemy stosować specjalne środki chemiczne zmniejszające straty w przechowywaniu ziemniaków.

U nas natomiast są zbyt mało stosowane, mimo że posiadamy doskonały środek chemiczny do tego celu — „Hormonit". Jest to preparat w formie proszku. Przedłuża on okres spoczynku u ziemniaków i tym samym wstrzymuje ich kiełkowanie. „Hormonit" nadaje się wyłącznie do ziemniaków jadalnych, przemysłowych czy pastewnych, w żadnym wypadku nie należy stosować go na ziemniaki sadzeniaki. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że zastosowanie preparatu na sadzeniaki obniża plon ziemniaków o 40—70 proc.

„Hormonit" nie powoduje żadnych zmian smakowych u ziemniaków, ani też nie nadaje im zapachu. Ziemniaki opylane zalecaną dawką „Hormonitu" nie są trujące dla ludzi i zwierząt.

Preparat ten stosuje się wczesną wiosną przy otwieraniu kopców lub jesienią w okresie składowania ziemniaków. „Hormonit" należy stosować wyłącznie na ziemniaki suche, zdrowe i nieuszkodzone mechanicznie.

Na 1 tonę ziemniaków daje się 1,5 kg „Hormonitu". Każdą warstwę ziemniaków (grubości 10—15 cm) należy opylać równomiernie za pomocą ręcznego opylacza albo przy pomocy woreczka z cienkiej tkaniny.

Ziemniaki opylane należy przykryć przed dostępem światła, pod wpływem którego działanie preparatu ustępuje. Przy opylaniu należy chronić oczy przed zaprószeniem „Hormonitem".

Ponieważ „Hormonit" jest środkiem lotnym, dlatego należy go przechowywać w szczelnie zamkniętym opakowaniu z dala od sadzeniaków i nasion, które pod jego wpływem mogą stracić siłę kiełkowania.

Ponadto — by nie dopuścić do pomyłek i ze względu na możliwość wzajemnego przenikania różnych trujących środków ochrony roślin — „Hormonit" należy przechowywać oddzielnie.

Stosowanie „Hormonitu" nie jest pracochłonne, a koszt preparatu na zabezpieczenie 1 tony ziemniaków wynosi około 20 zł. Natomiast uzyskany efekt kilkakrotnie przewyższa koszty.

Inż. Waldemar LEIBRANDT

WIOSNA PUKA...

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia prac polowych. Wkrótce zacznie się, jak co roku, wielomiesięczny okres ciężkiego wzmagania się z przyrodą. Czy jednak chleb musi być okupiony tak wielkim jak w latach poprzednich skoncentrowaniem prac? Nie! W zimowej porze roku, kiedy mamy sporo wolnego czasu, można wykonać szereg czynności pozwalających potem na złagodzenie szczytów zapotrzebowania na robociznę. Odnosi się to między innymi do wywózki obornika i układania go w pryzmach na polu tak, jak robi to np. *Franciszek Piela* (na zdjęciu) z Płoskini, pow. Braniewo.

Oczywiście wiosenne wywożenie obornika wymaga w sumie mniejszego nakładu robocizny niż dwukrotne ładowanie gnoju na wóz i dwukrotne rozładowywanie furmanki. Rzecz jednak w tym, iż przy zimowej wywózce połowę pracy wykonujemy w okresie, gdy w zasadzie nie ma co robić. Dlatego wszystkim rolnikom, którzy zamierzają na wiosnę przyorać obornik na polach dalej położonych od zabudowań, radzimy wykorzystać najbliższe dni na wywózkę gnoju.

Nie zapomnijmy też o zaopatrzeniu się w dobre ziarno siewne i środki chemiczne. *Tadeusz Lampkowski* (na zdjęciu pierwszy z lewej) z Jemiołowa, pow. Ostróda, już w połowie lutego zakupił w GS w Olsztynku środki ochrony roślin potrzebne mu na cały okres wegetacyjny.

Pole Z chwilą gdy przyjdą roztopy, rozprowadzić wodę z tworzących się kałuż i zalewisk na zasiewach ozimych i polach przeznaczonych pod zasiewy jare.

Kolejna czynność po zejściu śniegu — to uważne obejrzenie ozimin. Na glebach piaszczystych, które łatwiej obsychają, woda i wiatr ogałacają korzonki zbóż, trzeba więc je jak najszybciej przygnieść do ziemi wałem gładkim, by nie uschły. Na glebach zaś próchniczych, na skutek pęcznienia, tworzą się w warstwie ornej puste przestrzenie, a młode roślinki zostają „wysadzone". Na takich glebach trzeba także zastosować wał gładki lub pierścieniowy.

Na glebach zwięźlejszych, gdy ozimina na nich silnie się rozkrzewiła jesienią, może w czasie zimy utworzyć się z obumarłych liści kożuch, który teraz trzeba będzie jak najszybciej zniszczyć. Najlepiej to wykonać stosując wiosenne bronowanie ozimin, gdy zniknie okrywa śniegowa. Bronowania pszenicy, bo jej ten zabieg dotyczy, nie należy dokonywać w okresie, gdy jest jeszcze możliwość wystąpienia silnych przymrozków, lub wieją silne wiatry.

Inwentarz Najwięcej mleka od krowy osiągają ci hodowcy, którzy potrafią mieć w oborze dwa szczyty: jeden po wyjściu krów na pastwisko, a drugi na początku zimy. Żeby mieć ten drugi szczyt — trzeba o tym pomyśleć już teraz. Właśnie najpóźniej do końca marca powinny w oborze być pokryte wszystkie krowy, a wtedy ich wycielenie nastąpi na początku zimy, kiedy posiadamy największe zapasy bardzo wartościowej paszy. Stanówkę wycielonych krów czy jałowic można teraz przyśpieszyć lepiej pielęgnując i żywiąc sztuki, które chcielibyśmy pokryć. Szczególnie tutaj znaczenie będzie miało słońce i pasze dietetyczne, a więc marchew, najlepsze siano itp.

Żywić bydło regularnie i poić. Codziennie i to coraz dłużej wypuszczać bydło na okólnik. Ruch bowiem na powietrzu ma duże znaczenie dla zdrowia, dodatnio wpływa na rozwój kośćca i dobre trawienie, a ponadto przyzwyczajamy w ten sposób bydło to przebywania poza orką. Tak pielęgnowane bydło lepiej i zdrowiej będzie się czuło, gdy wyjdzie już na pastwisko w maju, gdy są jeszcze zimna, deszcze i wiatry.

Planowanie Obmyśleć szczegółowo plan nawożenia wiosennego, walki chemicznej na plantacjach i kolejność siewu roślin. W planie nie zapomnieć uwzględnić zasiewu roślin strączkowych i motylkowych na nasiona. Rozszerzyć uprawę motylkowych w mieszankach z kukurydzą lub w czystym siewie, aby w ten sposób mieć potem rośliny do zmieszania z wysokowęglanowymi w silosie. Wówczas kiszonka, którą sporządzimy, będzie bardziej bogata w białka i nie trzeba będzie spasać tyle mieszanek treściwych.

Jeśli nie macie już wolnego pola na zasiew roślin motylkowych czy strączkowych — radzimy wiosną wykosić trochę żyta na zielonkę, a na uwolnionym kawałku posiać wspomniane rośliny.

KALENDARZOWE przypomnienia

WIADOMOŚCI rybackie

WIĘCEJ SIELAWY—WIĘCEJ DEWIZ

Od 1945 do 1948 r. obserwowałem stałe zmniejszanie się odłowów sielawy. Wg moich obserwacji na zmniejszenie się odłowu sielawy mogły wpłynąć następujące czynniki:

Rybacy nie zawsze ochraniali tarliska sielawy i ciągnęli niewodami zimowymi po miejscach, gdzie była złożona ikra, powodowało to zamulenie jej i niszczenie, a tym samym i słaby wylęg.

W jeziorach Warmii i Mazur bardzo rozpanoszyły się wielkie drapieżniki, jak okoń, szczupak, szczególnie na Mamrach. Słaby odłów stynki — groźnej konkurentki sielawy w odżywianiu się planktonem, a również jazgarza, wielkiego szkodnika, który masami wyjada złożoną ikrę sielawy. Częste marnowanie wylegniętego narybku sielawy przez nie dość umiejętne wpuszczenie go do zarybianych jezior.

Tak było kiedyś, a jak jest dziś?

Już od 1959 roku obserwujemy skok wzwyż w odłowach sielawy. Od dłuższego czasu można z zadowoleniem obserwować, że rybak liniowy staje się faktycznym gospodarzem powierzonej mu wody. Tarliska ochronne są pod ścisłą opieką, nadmiar szczupaka i okonia jest likwidowany (przykład Mamry gdzie w 1956 i 1957 roku odłowiono powyżej 30 ton szczupaka powyżej 5 kg sztuka). Na całym froncie walczy się z rybackim chwastem rybim — stynką, jazgarzem i drobnym okoniem. Jeżeli rybak otrzymuje wylęg z wylęgarni, to pieczołowicie się z nim obchodzi, wiedząc dobrze, że za parę lat będzie miał co łowić.

W ten sposób doszliśmy do tego, że wody, które w 1953 roku dawały 80 ton sielawy, dają dzisiaj ponad 300 ton.

Gdybyśmy zapytali rybaków, czy to jest już górna granica odłowu sielawy, wszyscy stwierdziliby, że nie, gdyż i w 1963 roku można byłoby pozyskać dodatkowo około 100 ton tej cennej ryby. Zachodzi więc pytanie, dlaczego jej nie złowiono więcej — odpowiedź — gdyż nie mieli czym łowić.

Rybacy zdają sobie sprawę, że sielawa jest rybą krótko żyjącą, żyje zaledwie 4—6 lat, a w niektórych jeziorach i krócej, później ginie, a gospodarka rybna traci dziesiątki ton tej cennej ryby i pozbawia państwo tak potrzebnych mu dewiz.

Sieci — wontony do połowu sielawy produkowane są przez Olsztyńskie Zakłady Sieci Rybackich w Korszach i wg zapewnienia tych zakładów są one w stanie wykonać każdą potrzebną ilość tych wontonów, jest tylko jedno „ale", a mianowicie brak jest surowca, tj. żyłki do wywiązania tych wontonów. I tak na przykład w czwartym kwartale 1963 roku zakłady w Korszach dostały do przeróbki aż... 150 kg żyłki, o średnicy 0,20 mm, z czego mogły wykonać zaledwie 70 wontonów sielawowych, wtedy gdy jedno większe gospodarstwo rybackie potrzebuje takich wontonów do 200 sztuk. Dawniej używano wontonów sielawowych sporządzonych z bawełny, podczas gdy dziś w dobie postępu technicznego stwierdzono, że wontony wywiązane z żyłki są pięciokrotnie łowniejsze i o wiele trwalsze od bawełnianych, gdyż nie podlegają gniciu.

Zdaje się więc, że w interesie wszystkich jest by całkowicie przejść na wontony z żyłki, które i zwiększą odłowy sielawy i przysporzą państwu dewiz.

Zapytuję więc tą drogą, gdzie jest właściwy i kompetentny czynnik, od którego zależy dostarczenie Olsztyńskim Zakładom Sieci Rybackich w Korszach dostatecznej ilości tak potrzebnego surowca — żyłki o średnicy 0,20 mm i to w dostatecznej ilości, która jest potrzebna do sporządzania wontonów sielawowych niezbędnych rybakom do prowadzenia gospodarstw rybackich na właściwym poziomie.

inż. Witold KORZYNEK

RADA PROGRAMOWA

W dniu 23. 12. 1963 r., na zebraniu odbytym w Redakcji „Naszej Wsi" została wyłoniona Rada Programowa „Wiadomości Rybackich", zadaniem której jest współdziałanie z Redakcją „Naszej Wsi" w redagowaniu kolumny rybackiej „Wiadomości Rybackie".

Na posiedzeniu odbytym w dniu 6. 2. 1964 r. Rada Programowa ukonstytuowała się w sposób następujący:

Członkowie Rady:

Inż. Janusz GODZIMIRSKI — PGRyb. Giżycko
Inż. Stanisław JAKOWICZ — RIRyb. Olsztyn
Inż. Witold KORZYNEK — Rybak praktyk Olsztyn
Mgr. Aleksander KOZŁOWSKI — (Redaktor „Wiadomości Rybackich") — IRS Olsztyn
Mgr Jan SZARKOWSKI — PGRyb. Iława
Mgr. Tadeusz WALUŚ — (Sekretarz Rady) — IRS Olsztyn.

Rada rozpatrzyła na tym że posiedzeniu następujące sprawy:

Przyjęcie regulaminu Rady; przyjęcie wytycznych do opracowywania notatek i artykułów; ustalenie programu dla „Wiadomości Rybackich" na czas do 30. 6. 1964 r.; zadeklarowanie notatek i artykułów dla „Wiadomości Rybackich" na okres trzech miesięcy.

Powołanie do życia Rady Programowej powinno usprawnić i ożywić „Wiadomości Rybackie", które zaczęły się ukazywać w dniu 6. 10. 1960 r. Życzyć więc należy jak najpomyślniejszych wyników pracy Rady dla dobra rybaków i rybactwa naszych województw północnych.

Rybackie notatki i artykuły prosimy, jak dotychczas, przesyłać pod adresem: Mgr Aleksander Kozłowski, redaktor „Wiadomości Rybackich", Instytut Rybactwa Śródlądowego, Olsztyn 5, Kortowo.

Redakcja zwraca się do rybaków z prośbą o nadsyłanie notatek i artykułów.

REDAKCJA

MECHANICZNY POŁÓW RYB

Pierwsi na Mazurach zastosowali do wybijania dziur w lodzie kombajn przerobiony z ciągnika ogrodniczego rybacy z Mikołajek. Było to przed trzema laty. W ich ślady poszli rybacy z gospodarstwa rybackiego w Likuzach. Pomysłowością prześcignęli oni swoich kolegów z Mikołajek. Oto przed kilkoma dniami zastosowali oni do połowu ryb pod lodem sprzęt całkowicie zmechanizowany. Są to nieużywane dotychczas ułatwiające pracę windy motorowe i świdry.

Windy ściągają sieci przy pomocy silnika napędzanego ropą. Otwory w lodzie wiercą świdry również z motorkami. Dzięki temu na wywiercenie otworu nawet w najgrubszym lodzie zużywa się tylko 40 — 50 sekund.

Wszystkie te przyrządy skonstruowano w Gospodarstwie Rybackim w Likuzach. Po próbach, które dotychczas wypadły pomyślnie, ma być rozpoczęta seryjna produkcja tego doskonałego, mechanicznego sprzętu rybackiego.

Tekst i zdjęcia: M. Grzegorski

WARTO przeczytać

Od dłuższego już czasu na warsztacie pracy naukowców rybackich jest sprawa tzw. kierowanej, a więc racjonalnej gospodarki rybnej na naturalnych śródlądowych wodach.

Naukowcy wychodzą bowiem z założenia, że o ile potrafią zorientować się w liczebności stad poszczególnych gatunków ryb w zbiorniku, wówczas będą mogli tak pokierować odłowami ryb, że zapewnią stałe wysokie odłowy i to ryb gospodarczo wartościowych.

Nie jest to sprawa łatwa, w dalszej jednak perspektywie być może i możliwa do zrealizowania, w tym jednak wypadku, o ile tym zabiegom da się należyte biologiczne podstawy.

W tym celu muszą być zbierane i odpowiednio opracowywane fizyko-chemiczne, biologiczne i gospodarcze dane; prowadzone badania nad naturalną śmiertelnością u ryb oraz nad jej znaczeniem dla regulacji rybołówstwa — wreszcie badania podstawowych zasad oceny stanu zapasu ryb i nad normowaniem połowów. Powyższe badania muszą być prowadzone, planowo i systematycznie, gyż tylko wówczas przyniosą spodziewaną korzyść.

Zeszłoroczna „zima stulecia" spowodowała długie zamarznięcie jezior w NRD, a w konsekwencji, tak jak i u nas, przyduchę ryb w niektórych jeziorach, w związku z czym w gospodarstwie rybnym „Müritz" dokonano, na niektórych jeziorach, odpowiednich badań na zawartość rozpuszczonego w wodzie tlenu.

Niezwykłe warunki klimatyczne ubiegłej zimy spowodowały, że jeziora, w zasadzie, zamarzły 2 i 3 grudnia, grubość lodu osiągnęła, na badanych jeziorach 45—56 cm. Lód utrzymał się do 7 i 8 kwietnia; przeprowadzono badania tlenowe i niektóre inne na 30 jeziorach tego gospodarstwa, w czasie od 17 stycznia do 19 marca, i to nie tylko na tzw. przyduchowych; przeanalizowano te badania; zastosowano na paru jeziorach zabiegi zmierzające do wzbogacenia wody w rozpuszczony tlen; obserwowano zachowanie się poszczególnych gatunków ryb podczas przyduchy.

A.K.

UNIWERSYTET ROLNICZY ■ UNIWERSYTET ROLNICZY ■ UNIWERSYTET ROLNICZY ■ UNIWERSYTET

AGROTECHNICZNE METODY WALKI Z CHWASTAMI

Niesposób w krótkich artykułach rozpatrzyć wszystkie agrotechniczne metody niszczenia chwastów. Dlatego ograniczę się do omówienia wyłącznie tych, które chociaż powszechnie są stosowane, budzą niekiedy pewne zastrzeżenia odnośnie sposobu ich wykonania.

Przede wszystkim dotyczy to podorywki — jednej z najbardziej skutecznych metod mechanicznego tępienia chwastów.

Optymalny okres dla wykonania podorywki po kłosowych trwa niekiedy zaledwie kilka dni (przy słonecznej pogodzie 2—3 dni). Po upływie tego czasu gleba wysycha do tego stopnia, że możliwe jest tylko wykonanie orki nie płytszej niż na głębokość 12—15 cm, przy czym nadmierne przeschnięcie skiby utrudnia zwarcie między warstwą podorną a skibą odwróconą.

W konsekwencji tego brak podsiąku paraliżuje życie w powierzchniowej warstwie gleby. W takim przypadku podorywka nie spełnia swej roli. Jeśli podorywkę opóźniono, zły stan gleby należy naprawić przez wykorzystanie przelotnych opadów. Pod żadnym pozorem nie wolno zaniedbać natychmiastowego zbronowania podorywki. Jest to podstawowy warunek utrzymania wilgoci w glebie, potrzebnej do skiełkowania nasion chwastów, które następnie niszczymy. W warunkach niedoboru wilgoci niezbędne jest zwałowanie podorywki. Spowoduje to przyśpieszenie podsiąkania wilgoci i ułatwi kiełkowanie chwastów.

Obserwacje RRZD w Starym Polu wykazują, że starannie i silnie rozbudowana podorywka, to znaczy kilkakrotne bronowanie, kultywatorowanie i w miarę potrzeby wałowanie pola po każdorazowym jego zazielenieniu się (możliwe do zastosowania zwłaszcza w uprawach pod zasiewy jare) — może zniszczyć do kilkaset chwastów na jednym metrze kwadratowym. Znacznie trudniejsze do zwalczania są chwasty wieloletnie. Na Żuławach na przykład sprawa ta przedstawia się o tyle gorzej, że duża zwięzłość gleby, przy jednocześnie głęboko umieszczonym systemie korzeniowym niektórych roślin, stwarza duże trudności w usuwaniu z pola ich części podziemnych. Ponadto kruchość pędów podziemnych, oraz duża ich żywotność, wyrażająca się między innymi wzmożonym odbijaniem, sprawia, że zabiegi uprawne specjalnie nie nastawione na niszczenie tych chwastów sprzyjają ich rozprzestrzenieniu się. Wyjątek stanowi tu dobrze wykonana orka zimowa, której nie wytrzymują chwasty o płytszym systemie korzeniowym (np. perz).

Główne kierunki walki z chwastami wieloletnimi koncentrują się na: 1) mechanicznym usuwaniu podziemnych części roślin. Dotyczy to chwastów korzeniących się mniej głęboko jak: perzu, mięty polnej, czyśćca błotnego i mleczu polnego, 2) uregulowaniu stosunków wodnych, np. w przypadku opanowania pola przez skrzyp polny, rdest ziemnowodny, miętę polną i trzcinę pospolitą, 3) zagłuszaniu chwastów przez uprawy wieloletnie, 4) niedopuszczenie do zaowocowania tych chwastów, 5) stosowaniu preparatów chwastobójczych, 6) głodzeniu chwastów wieloletnich przez ciągłe podcinanie części nadziemnych.

Ten ostatni sposób winien przebiegać następująco:

a) podorywka na 8—10 cm, zaraz po sprzęcie przedplonu,

b) wał lub kolczatka dla przyśpieszenia wschodów chwastów,

c) brona po zazielenieniu się pola,

d) kultywator z gęsimi stópkami zastosowany w fazie rozetki chwastu,

e) odwrotka na 12—14 cm w okresie wtórnego masowego wytworzenia rozetki przez chwasty wieloletnie,

f) orka głęboka z przedłużkiem w 4—6 tygodni po zastosowaniu odwrotki.

Opisana metoda absolutnie nie zwalnia od usuwania tych chwastów za pomocą zabiegów pielęgnacyjnych w okresie wegetacji upraw. Należy również zaznaczyć, że pełne efekty tego sposobu zwalczania chwastów wieloletnich mogą wystąpić dopiero po kilkakrotnym ich zastosowaniu.

Z metod mechanicznego niszczenia chwastów przypadających na okres wiosenny chciałbym zwrócić uwagę na bronowanie zbóż jarych.

Niejednokrotnie mieliśmy możność stwierdzenia, że niektórzy rolnicy ograniczają się wyłącznie do jednorazowego bronowania upraw — najczęściej w okresie piórkowania zboża. Tymczasem bez większej szkody dla roślin, a z dużym pożytkiem dla niszczenia chwastów, należy bronować trzykrotnie. Pierwszy raz w 7—8 dni po zasiewie, drugi w okresie piórkowania zboża i trzeci — gdy zboże rozwinie czwarty listek. Każdorazowo prowadzimy bronę skośnie do kierunku siewu.

W czasie rozwijania się drugiego i trzeciego listka wrażliwość zbóż na uszkodzenia mechaniczne niebezpiecznie wzrasta. Toteż w tym czasie nie bronujemy.

Wiosenne bronowanie zbóż jarych i ozimych (jeśli to możliwe również trzykrotne) oprócz skutecznego niszczenia chwastów we wczesnym stadium ich rozwoju wywiera dodatni wpływ na przewietrzanie gleby i magazynowanie w niej wilgoci.

Kilkakrotnie już podkreślałem, że starannie i we właściwym czasie wykonane zabiegi agrotechniczne należą do podstawowych metod niszczenia chwastów. Nikt nie powinien się łudzić, że ten sposób tępienia chwastów może być całkowicie zastąpiony przez walkę chemiczną.

Niestety są już tacy rolnicy, którzy wyłącznie przy pomocy preparatów chcieliby zmniejszyć zachwaszczenie swoich pól.

Mgr Tadeusz MAŁEK
RRZD Stare Pole

WĘDRÓWKA PO REFERATACH

W 1956 roku użytkowane przeze mnie gospodarstwo rolne o powierzchni 8,87 ha zdałem na Państwowy Fundusz Ziemi. Powodem tego był brak na gospodarstwie jakichkolwiek zabudowań. Z chwilą załatwienia formalności uregulowałem wszelkie należności finansowe, jak też obowiązkowe dostawy.

Po upływie 7 lat otrzymałem upomnienie z Wydziału Finansowego Prez. PRN w Iławie, dotyczące spłaty podatku gruntowego za 1963 rok w kwocie 920 zł. Pragnę nadmienić, że uprzednio nie otrzymałem żadnego wymiaru. Chociaż nie byłem pewny słuszności wspomnianego upomnienia, dla „świętego spokoju" kwotę tę uregulowałem. W bieżącym roku ponownie otrzymałem upomnienie dotyczące zaległego podatku gruntowego za 1963 r., lecz tym razem na sumę 2.637 zł.

Po otrzymaniu tego upomnienia zwróciłem się do Prezydium GRN w Redakach o wystawienie mi zaświadczenia o nieposiadaniu zadnego gospodarstwa rolnego i udałem się do Wydziału Finansowego Prezydium PRN w Iławie celem sprostowania nieprawidłowości.

Tu zaczęła się moja wędrówka. Jedna z pracownic Wydziału Finansowego oświadczyła mi, że tej sprawy nie załatwi i skierowała mnie do referatu wymiaru podatków. Z kolei polecono mi, abym udał się do referatu geodezji i regulacji, a potem do referatu urządzeń rolnych. Tam wreszcie zakomunikowano mi, że gospodarstwo to wystawione jest do sprzedaży przez Bank Rolny. Wiadomością tą byłem zaskoczony. Jeden bowiem referat wystawia gospodarstwo do sprzedaży, a drugi żąda ode mnie zapłaty podatku gruntowego i składek PZU.

Moja wędrówka po referatach nie zakończyła się w urządzeniach rolnych. Ponownie musiałem odwiedzić referat geodezji. Zmęczony i wyczerpany, gdyż straciłem cały dzień, sprawy swojej jednak nie załatwiłem. Nie wiem też, który z referatów jest kompetentny do wydawania decyzji o anulowaniu rzekomo zaległych zadłużeń.

Jan Sztandarski
Krzywiec, pow. Iława

CZY SKUTECZNA METODA?

Niedawno byłem w Prezydium GRN w Jonkowie z zamiarem uzyskania zaświadczenia, stwierdzającego użytkowanie gruntów. Wprawdzie zaświadczenie to mogłem otrzymać, ale pod warunkiem wpłacenia 70 zł. Początkowo byłem zaskoczony tak wysoką opłatą, ale później okazało się, że jest to forma pobierania wpłat na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Pragnę nadmienić, że zasada ta jest praktykowana przy wydawaniu jakichkolwiek zaświadczeń.

Czy jednak metoda ta jest najsłuszniejsza? Mam wątpliwości. Wprawdzie jest ona bardzo wygodna i nie wymaga zbytniego zaangażowania się, ale przynosi więcej szkód niż pożytku.

Nazwisko i adres znane redakcji

Nasza wieś — Rozmawiamy z Czytelnikami

GRUNT, ŻE GS MA SKLEP

We wsi Zabiele była świetlica, w której wyświetlano filmy. Mieściła się tam także biblioteka gromadzka. Pięć miesięcy temu lokal ten został przekazany na sklep z tym, że Gminna Spółdzielnia zobowiązała się dotychczasowy lokal sklepowy wyremontować na świetlicę.

W bardzo szybkim czasie lokal świetlicowy został adaptowany na sklep. Gorzej natomiast wygląda sprawa uruchomienia świetlicy. Gminna Spółdzielnia wcale nie śpieszy się z remontem. Na spotkaniu z posłem Stefanem Kamińskim sprawa ta była poruszana. Wkrótce na zebraniu wiejskim prezes GS zakomunikował, że w przeciągu 10 dni lokal ten będzie oddany do użytku. Określony termin minął i nadal nic się nie robi. Grunt, że GS ma sklep.

Jan Szulimowski
przewodniczący Koła ZMW
w Zabielu,
pow. Szczytno.

KOLEJNE UPOMNIENIE

W 1960 r. wydzierżawiłem z PFZ grunty o pow. 3,5 ha. Należność z tytułu dzierżawy wpłacałem zgodnie z nakazem płaniczym i w terminie, na co posiadam odpowiednie dowody wpłaty.

W ubiegłym roku poborca dokonał u mnie zajęcia radia za rzekome nieuregulowanie należności podatku gruntowego w 1962 r. Pokazałem poborcy dowody wpłat, jednak ten nie brał tego pod uwagę i czynności swojej dokonał. Niemniej spisał sobie wszystkie numery i daty kwitów i sprawę miał wyjaśnić. Wyjaśnienia ani żadnej odpowiedzi nie uzyskałem. W dniu 15. II. 1964 r. znowu otrzymałem upomnienie, z tym, że doliczono już koszty egzekucyjne.

Sprawę tą niejednokrotnie wyjaśniałem w Wydziale Finansowym Prez. PRN w Braniewie i za każdym razem otrzymywałem odpowiedź, że będzie załatwiona. W praktyce załatwienie to polega na przesyłaniu mi kolejnych upomnień.

Zenon Karwecki
Zdrój,
pow. Braniewo.

SKLEP ZAMKNIĘTY

Od dwóch miesięcy zamknięty jest sklep tekstylny w Biesalu. Powód? Prawdopodobnie sprzedawczyni jest na urlopie macierzyńskim. Czy w takiej sytuacji nie należało zaangażować na ten okres innego pracownika, lub powiadomić mieszkańców, że sklep ten będzie zamknięty do ściśle określonego terminu? Zarząd Spółdzielni w Kajkowie dotychczas nie udzielił żadnych informacji mieszkańcom Biesalu.

Ludzie liczą wiec z dnia na dzień, że sklep wkrótce zostanie otwarty. Wychodzą bowiem z założenia, że GS powinno zależeć na obrotach. Gdyby okoliczni mieszkańcy wiedzieli, że sklep ten będzie nieczynny przez ustalony okres — zakupów dokonywaliby w innych miejscowościach, a nie łudziliby się nadzieją na jego otwarcie z dnia na dzień.

Adam Czyż
Biesal

AKT NOTARIALNY — NIEWAŻNY?

W 1959 roku osiedliłem się we wsi Homoty, pow. Siemiatycze. Mieszkaniec wsi, **Jan Łobaczewski**, posiadający 10,82 ha ziemi odpisał mi rejentalnie w Państwowym Biurze Notarialnym w Siedlcach dnia 12. II. 1959 r., jako darowiznę, połowę gruntów. Akt ten został zatwierdzony przez Sąd Powiatowy Wydz. Ksiąg Publicznych w Bielsku Podlaskim, w dniu 6. III. 1959 r.

Stałem się więc od tego czasu właścicielem gospodarstwa. Płaciłem podatek gruntowy i wywiązywałem się z obowiązkowych dostaw.

W 1962 roku, nie wiem z jakich powodów, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Referat Geodezji w czasie klasyfikacji gleby połączył moje grunty z gruntami Jana Łobaczewskiego w jedną całość. Mam przecież oddzielne gospodarstwo, nowo wybudowany dom, na który zaciągnąłem pożyczkę w Banku oraz zbudowane już fundamenty pod chlewy.

Zwracałem się do Wydziału Geodezji przy Prez. PRN w Siemiatyczach. Odpowiedziano mi, abym napisał podanie o podział majątku. Koszty za czynności manipulacyjne mają wynieść ponad 3 tys. zł.

Uważam, że akt notarialny zatwierdzony przez Sąd Powiatowy w Bielsku Podlaskim jest ważny i powinien być honorowany.

Włodzimierz Pytel
Homoty
pow. Siemiatycze

SPRAWA URLOPU — WYJAŚNIONA

W celu wyjaśnienia spraw urlopowych, z którymi zwrócił się do nas **Wiktor Olkowski**, zamieszkały w Starym Dworze, woj. Olsztyn, w liście pt. „Obudź się komisjo!". Inspektorat PGR Iława zbadał szczegóły sprawy na miejscu. Wyjaśnień udzielili i akta udostępnili przewodniczący rady zakładowej, **Kazimierz Śliżewski** i kierownik przedsiębiorstwa, **Stanisław Watras**. — W wyniku dochodzeń okazało się, że urlopy zaległe za lata 1960, 1961 i 1962 wykorzystał pan. Za rok 1963 nie przysługuje panu urlop z powodu rozwiązania umowy o pracę w dniu 4 lutego 1963 r.

A teraz sprawa córki pana. Pracowała ona jako dochodząca sezonowa pracownica tylko przez 4 miesiące, podczas wykotów owiec i otrzymywała należne wynagrodzenie łącznie z 15 proc. dodatku dla pracowników sezonowych. A zatem za tak krótki okres pracy nie należy się jej urlop.

Wobec wyżej podanych faktów, uważamy, że sprawa pana została całkowicie wyjaśniona.

WOJEWÓDZKA KOMISJA LEKARSKA PZU ORZEKNIE OSTATECZNIE

Z tytułu nieszczęśliwego wypadku otrzymałam od Państwowego Zakładu Ubezpieczeń świadczenia za 7 procent trwałego kalectwa.

Uważam jednak, że jestem pokrzywdzona. Nie mogę pracować chorą ręką. Czy mam zatem prawo odwołać się gdzieś, aby ponownie zbadała mnie komisja lekarska?

S. B.
Nawra, pow. Nowe Miasto

Radzimy pani zwrócić się do Oddziału Wojewódzkiego Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Olsztynie, ul. Kościuszki 59. Tam zostanie pani zbadana przez lekarza i Wojewódzka Komisja Lekarska określi ostatecznie stan zdrowia pani i jeśli uzna za słuszne, zmieni poprzednie orzeczenie.

INWAZJA WRON

W ciągu kilku ostatnich lat rozmnożyły się bardzo w naszej okolicy siwe wrony. Niszczą w zastraszająco szybkim tempie młode zajączki, jajka dzikich kaczek, a w obejściach młody drób.

Siwe wrony i ostatnio sroki wszędzie trafią i sieją zniszczenie. Nic nie pomaga niszczenie części ich gniazd (bo do wszystkich dostać się nie można). Sprawa ta na pozór może wydawać się błaha, ale jeśli sytuacja nie ulegnie szybkiej zmianie, nie uchowa się przed tymi szkodnikami żaden zajączek w polu, dzika kaczka, nie mówiąc już o drobiu hodowlanym. Prosimy o zainteresowanie się tą palącą sprawą Związek Łowiecki w Gdańsku.

J. Jasińska
Zdroje, pow. Elbląg

SKŁADNIKI POKARMOWE I ICH ROLA W ORGANIZMIE 2)

GOTOWAĆ GOTOWAĆ

Przytoczone poniżej dane zorientują nas jak, kształtują się dzienne normy na białko dla poszczególnych grup ludności.

grupa ludności	Białko ogółem w gramach	Białko zwierzęce w gramach
Dzieci 1 — 3 lat	45	25 — 35
„ 4 — 6 „	50	30 — 40
„ 7 — 9 „	65	35 — 45
„ 10 — 12 „	75	35 — 50
Chłopcy 13 — 15 lat	95	45 — 60
Dziewczęta 13 — 15 lat	85	40 — 55
Chłopcy 16 — 20 lat	100	50 — 65
Dziewczęta 16 — 20 lat	80	40 — 55
Mężczyźni	75 — 90	25 — 60
Kobiety	70 — 90	25 — 60
Kobiety karmiące	110	55 — 75

Aby uzyskać potrzebną ilość białka pełnowartościowego w codziennym wyżywieniu człowieka dorosłego musimy uwzględnić: 1 szklankę mleka. Poza tym 100 g mięsa chudego, lub 100 g ryby albo 50 g sera lub 2 — 3 jaja olbo 1 jajo i 50 g mięsa lub 200 g kaszanki z krwią.

Białko uzyskane z tych produktów nie tylko zaspokoi potrzeby organizmu jako pełnowartościowy budulec, ale przyczyni się również do lepszego wykorzystania białka niepełnowartościowego spożywanego w chlebie, kluskach, kaszach i warzywach.

Oprócz białka pokarmy dostarczają nam również innych składników budulcowych o szczególnym znaczeniu dla organizmu ludzkiego. Należą do nich: wapń, fosfor, żelazo, jod, sól i woda. Brak tych składników mineralnych w codziennym pożywieniu może doprowadzić do upośledzenia rozwoju i zdrowia człowieka.

Do budowy kości i zębów potrzebny jest wapń i fosfor. Jeżeli w okresie wzrostu i twardnienia kości oraz wyrastania i wymiany zębów mlecznych na stałe dzieci i młodzież nie otrzymują w pożywieniu dostatecznej ilości wapnia mogą zapaść na takie choroby jak krzywica, próchnica zębów. Ponadto kości takich dzieci są kruche podatne do złamania. Niedostateczna ilość wapnia w pożywieniu ludzi dorosłych powoduje odwapnienie kości, wywołując przykre bóle uważane za reumatyzm. Niedobór wapnia jest najbardziej niebezpieczny dla kobiet w okresie ciąży i karmienia, odbija się bowiem zarówno na zdrowiu matki, jak i dziecka.

Najodpowiedniejszym produktem, którego spożycie w odpowiedniej ilości może zabezpieczyć przed schorzeniami wynikającymi z braku wapnia, jest mleko i jego produkty jak: ser, twaróg, maślanka. Nieznaczne ilości wapnia spożywamy również w warzywach, owocach, jajkach i produktach zbożowych.

Fosfor podobnie jak wapń jest składnikiem kości i zębów. Wchodzi również w skład krwi i płynów ustrojowych, decyduje o wykarzystaniu wapnia przez organizm Fosfor występuje w tych produktach, które są źródłem wapnia. Najwięcej fosforu zawierają sery, jaja, wątroba, nerki, mięso, ryby, pieczywo i mleko.

Inż. Olga MĄCZKOWA

Zakręt samobójców

G. R. TARNAWA

ZASTRZYK Z MORFINY

Ciocia Łucja milczała od dłuższego czasu. Nagle wstała i poprosiła Krzysztowa, aby odprowadził ją do saloniku na piętrze. Twarz jej wykrzywiła się ledwo dostrzegalnym grymasem bólu. Wsparta ciężko na ramieniu siostrzeńca, z trudem wspinała się po krętych schodach.

Gdy po chwili Józefowa — stara gosposia Łucji Dolskiej — weszła do saloniku, chora leżała na otomanie. Krzysztof wziął od niej termometr i podał w milczeniu cioci.

W niewietrzonym od dłuższego czasu pokoju unosił się zapach stęchlizny. Okna zasłonięte były ciężkimi storami. Lampa rzucała blade światło na staroświeckie meble i przetarte dywany.

— Lepiej cioci? — Krzysztof pobladł widząc, że leży z podkurczonymi nogami.

Józefowa chciała coś powiedzieć, ale chora uniosła się z wysiłkiem na łokciu i rzekła:

— Krzysztofie, idź po naszego lekarza, on już będzie wiedział o co chodzi.

Chłodny wieczór orzeźwił go nieco. Szedł szybko. Chmury płynęły nisko nad Zestawiem, wieszając się na wierzchołkach drzew.

Lekarz, znajomy Dolskich, mieszkał w willi pod lasem. Krzysztof jednym susem wskoczył na schodki, nacisnął guzik elektrycznego dzwonka. Nikt nie otwierał. Wydawało się, że willa jest pusta, wszystkie okna od frontu były ciemne. Po dłuższej chwili dopiero dosłyszał zza drzwi pytanie:

— Do doktora? Mąż wyjechał, wróci późno.

— Ach, tak... Bardzo przepraszam. — bąknął Krzyszof — wobec tego przyjdę jutro rano. Ciocia Łucja właśnie przed chwilą...

— Pani Dolska?!

— Tak.

Drzwi otwarły się. Stała w nich kobieta pięćdziesięcioletnia, elegancka, starannie konserwująca resztki urody.

— Jak to przykro, panie Krzysztofie, że męża nie ma. Ale proszę dalej, niechże pan wejdzie, nie wypada traktować nas tak profesjonalnie — podała mu rękę, a kiedy przekroczył próg przekręciła dwa razy patentowy zamek. — W sobotę wróciła Ola, z pewnością chcielibyście się zobaczyć.

— A może Ola?..

— Co Ola?

— Może by coś cioci pomogła

— Oczywiście! Boże, ja wciąż jeszcze nie mogę się przyzwyczajać do tego, że mam w domu dwóch lekarzy! Olu, masz gościa i pierwszego pacjenta — otworzyła drzwi.

Na ścianach wisiały stare sztychy. Niektóre płótna były poprzestrzelane rewolwerowymi kulami. Podłogę pokrywał puszysty dywan. Umeblowanie składało się z czterech klubowych foteli, stolika, otomany, podręcznej biblioteczki i stojącej lampy z pergaminowym abażurem, obramowanym srebrnymi niegdyś frędzlami. Na jednym z foteli, koło kaloryfera osłoniętego blaszaną imitacją kominka, siedziała młoda kobieta. Czytała książkę. Lampa oświetlała jeskrawo włosy, po których grasowały migotliwe refleksy.

Pocałował ją w rękę. Parsknęła tak naturalnym, beztroskim śmiechem, że Krzysztof wyzbył się początkowego onieśmielenia.

— Przychodzę do ciebie, jako do dyplomowanego lekarza...

— Od tygodnia, Krzysiu...

— Ale już lekarza — podkreślił z naciskiem. — Ciocia źle się czuje. Jestem bardzo zaniepokojony.

— Zaczekaj chwileczkę, tylko wezmę podręczną apteczkę ojca.

Ciocia leżała jeszcze na kanapie, ściskając oburącz głowę. Charakterystyczny wyraz twarzy nie ustąpił. Ola przystąpiła do badania. Pani Łucja poinformowała, że ataki ma od pięciu lat, a dzisiejszy wynikł prawdopodobnie z nazbyt obfitej kolacji.

Krzysztof słuchał w milczeniu opowiadania ciotki.

— Nie wiedziałem nic o twej chorobie. Dlaczego tyle jadłaś?

— Tak się ucieszyłam twoim przyjazdem, Krzysiu... Przejdzie, nie martw się.

— Proszę panią, to zwyczajny napad chololithiasis — powiedziała wreszcie Ola. — Dobrze, że wzięłam leki i strzykawkę w paratusie. Zastrzyk z morfiny i papaweryny za parę minut usunie ból.

Ciocia Łucja istotnie poczuła się lepiej. Żegnając się, zaprosiła Olę na jutro.

— Oczywiście proszę panią jako gościa. Jako miłego gościa — podkreśliła.

Było dokładnie siedemnaście po dziewiątej, gdy Krzysztof i Ola — zatrzymawszy się jeszcze kilka minut w pokoju Józefowej — opuszczali willę. W głębi ogrodu stała niewidoczna postać. Przylgnęła do drzewa i obserwowała willę Łucji Dolskiej. Gdy na schodach ukazała się Ola z Krzysztofem, postać okrążywszy dom, znalazła się na drodze. Ola dostrzegła kogoś idącego przed nimi, ale była zbyt zajęta rozmową, aby zawracać sobie tym głowę. Zresztą postać po chwili gdzieś znikła.

1) d. c. n.

MOBILIZACJA
przeciw najmniejszemu wrogowi

W Egipcie archeolodzy wydobyli szkielet sprzed 3.700 lat, na którym widoczne były ślady choroby. Jednakże opisał ją dokładnie dopiero w roku 1840 niemiecki ortopeda Heine. W 70 prawie lat później odkryto wirusa wywołującego paraliż dziecięcy, zwanego w skrócie wirusem polio. Jest to jeden z najmniejszych zarazków, uchwytny dla oka dopiero pod mikroskopem elektronowym powiększającym około 100.000 razy. Do organizmu dostaje się drogą pokarmową, z jelit przechodzi do krwi, następnie atakuje komórki nerwowe. Wymaga do wzrostu jedynie tkanki żywej i to przeważnie ludzkiej, utrzymuje się kosztem komórki, z której czerpie produkty odżywcze. Z ciekawszych jego cech warto wymienić dwie: wywołuje epidemię późnym latem i wczesną jesienią, kiedy ludzie często są w ruchu i kontaktują się z przyrodą, oraz to, że ponad 90 proc. wszystkich przypadków stanowią zachorowania wśród dzieci. Poza tym porażeniu ulegają te grupy mięśni, które przed zachorowaniem intensywnie pracowały, a więc u grających w piłkę i rowerzystów porażenia nóg, u kosiarzy porażenia rąk.

Przez dziesiątki lat ludzkość wobec tej choroby była bezradna. Różne placówki naukowe prowadziły badania, w latach trzydziestych wynaleziono nawet szczepionkę, zastosowanie jej jednak okazało się tragiczne. Nie znano bowiem właściwości żadnej z odkrytych dopiero przed wojną trzech grup wirusa. Prace nad wynalezieniem szczepionki nie ustawały, poszukiwano możliwości obrony człowieka — żaden lek chorobie tej nie zapobiegał. Dążono więc ciągle do tego, by sztucznie uodpornić ludzi na wirusa polio. Organizm sam potrafi się przed tym zarazkiem bronić, wytwarza ciała odpornościowe, ale dopiero wtedy, gdy z zarazkiem się zetknie, chodziło więc o wprowadzenie do organizmu odpowiednio osłabionego wirusa, o zmniejszenie ryzyka zachorowania.

Doświadczenia prowadzone na małpach wykazały, że szczepienie wirusem zabitym powoduje wytworzenie się ciał odpornościowych. W roku 1953 zaczęto z powodzeniem szczepienie ludzi. Rewelacyjna okazała się jednak szczepionka doustna wynaleziona przez uczonego polskiego pochodzenia, prof. Hilarego Koprowskiego, który badania prowadzi w Stanach Zjednoczonych. Odporność przez nią wywoływana utrzymuje się w takim samym stopniu przez bardzo długi okres— jaki, trudno dziś powiedzieć, gdyż odkrycie ma zaledwie 14 lat...

W Polsce liczne wypadki zachorowań notowano od roku 1951 — 3.060 przypadków, w następnych latach liczba zachorowań utrzymywała się w granicach od 1.163 do 2.441, aż znów w roku 1958 wybuchły masowe epidemie — 6.090 przypadków. W latach następnych liczba chorych gwałtownie maleje: w roku 1960 — 275, w 1961 — 84 (w województwie białostockim nie zanotowano ani jednego wypadku, w gdańskim 5). Nie dysponuję danymi z roku ubiegłego przypuszczalnie jednak w woj. białostockim były 2 wypadki, w gdańskim 3, w olsztyńskim natomiast rok ten był szczęśliwy. Trudno jednak byłoby niemal zupełną likwidację choroby Heinego-Medina przypisywać szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, gdyż jest to wynik powszechnych szczepień. Praca ta, prowadzona przez polskich naukowców — szczepionkę otrzymujemy od dr Koprowskiego, w kraju każdą partię bada się najpierw na małpach; pracowników Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych i służby zdrowia — wymaga niezwykle dużo wysiłku. Spotyka się jednak z niezwykle przychylnym przyjęciem, trafia na podatny grunt. Na wsi szczepienia te są bardzo poważnie traktowane — niezwykle rzadkie są takie przypadki jak np. w Olsztynie, kiedy to matka odprawiła z domu lekarza, który specjalnie przyjechał zaszczepić dziecko. I chociaż zdarzają się pojedyncze wypadki zachorowań, to, jeśli dziecko było szczepione, przebieg choroby jest łagodniejszy, a co najważniejsze, choroba w 80 proc. przypadków nie pozostawia kalectwa

Jeśli więc w ciągu kilku zaledwie lat udało się osiągnąć tak wielki postęp w walce z najmniejszym wrogiem — wirusem polio, jest to zasługa naukowców, lekarzy, międzynarodowych kontaktów, dzięki którym, możliwe stało szybkie upowszechnienie szczepionki oraz w bardzo dużym stopniu zasługa... matek, one wykazały zrozumienie, troskę o dzieci, są współtwórczyniami tego ogromnego osiągnięcia.

Piotr TYCZYŃSKI

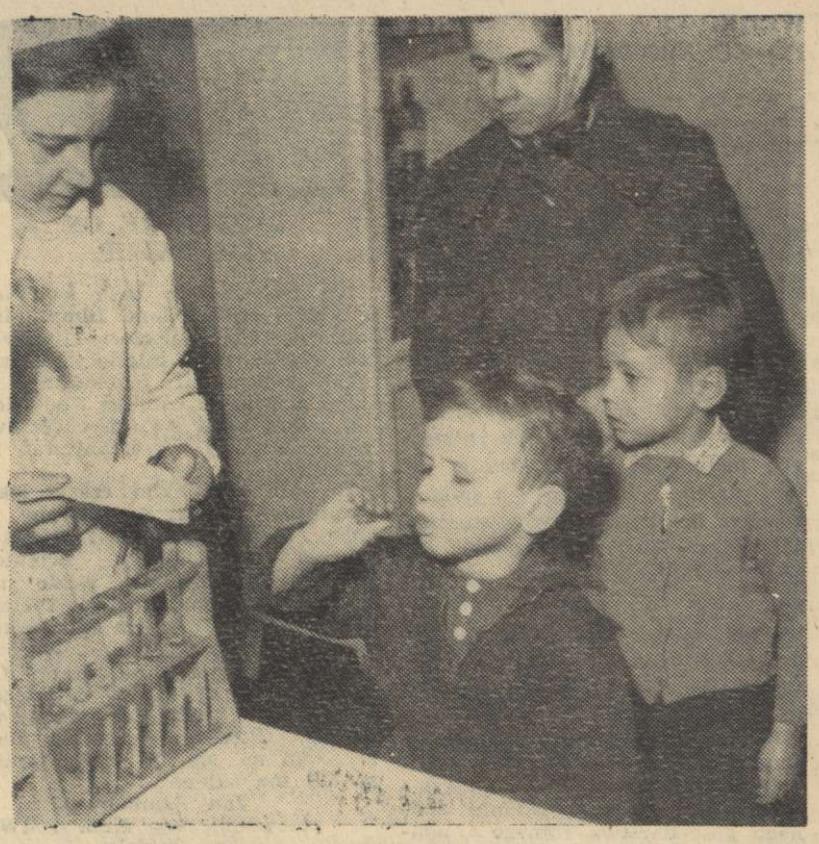

TO CIEKAWE

ŚRODEK ANTYKONCEPCYJNY STWORZONY PRZEZ PRZYRODĘ

Kobiety pewnego szczepu murzyńskiego z południowej Afryki (okolice Lydenburga) nie czekały na stworzenie doustnej pigułki antykoncepcyjnej, która tyle wrzawy wywołała w dzisiejszym cywilizowanym świecie. Od dawna, od pokoleń używają one takiej „pigułki" stworzonej przez samą przyrodę — sporządzają same wyciąg pewnej rośliny rosnącej w Transwaalu ilekroć pragną uchronić się przed ciążą.

Przypuszczalnie o tej właśnie roślinie mówił chemik angielski, Władimir Petrow (pochodzenia rosyjskiego) zapowiadając na konferencji prasowej ukazanie się nowej pigułki antykoncepcyjnej zawierającej wyciąg z „tajemniczej rośliny afrykańskiej". Roślina ta — powiedział Petrow — zawiera pewne hormony odpowiadające działaniu progesteronu.

DZWONEK SYGNALIZUJE SCHWYTANIE RYBY

Tak charakterystyczna dla brzegów rzek czy jezior sylwetka wędkarza wpatrzonego w spławik stanie się unikatem, jeżeli przyjmie się i upowszechni aparacik pomysłu radzieckiego rybaka-amatora. Aparacik ten umożliwia wędkarzowi posługiwanie się słuchem zamiast wzrokiem.

Maleńka skrzyneczka, nie większa od pudełka zapałek mieści w sobie dzwonek taki jak w budziku, młoteczek i nakręcaną sprężynę. Skrzyneczkę tę przyczepia się do wędziska. Biegnie od niej linka wędki. Z chwilą, gdy ryba zaczyna brać i z lekka tylko pociąga za linkę, zwalnia się zacisk sprężynowy i dzwonek zaczyna dzwonić. Dzwoni przez dwie minuty.

Wędkarz posiadający takie urządzenie przy wędce może czytać książkę wygodnie rozciągnięty na brzegu, a nawet uciąć sobie drzemkę zamiast bez przerwy śledzić spławik. Dwuminutowy dźwięk dzwoneczka zbudzi go bowiem nawet z najtrwardszego snu i zawsze zdąży on się zerwać, aby, odpowiednio manewrując wędką, nie pozwolić ujść zdobyczy.

Ale czy takie udogodnienie w sporcie wędkarskim — nie zmieni pasjonującej wielu ludzi formy wypoczynku w pewnego rodzaju nawpółzmechanizowane rzemiosło?

PRZESZCZEP JĄDER

Na III Międzynarodowym Zjeździe Chirurgii Plastycznej w Waszyngtonie chirurg radziecki, dr Tochian, z Instytutu Traumatologii i Ortopedii w Erewaniu przedstawił wyniki ciekawej operacji przeszczepienia jąder dokonanej przed laty w tymże instytucie. Przeszczepiono wówczas oba jądra mężczyźnie, który utracił swoje w nieszczęśliwym wypadku. Jądra wzięto od hermafrodyty z dominantą żeńską. Jedno jądro zostało prawie natychmiast odrzucone przez organizm szczepobiorcy, ale drugie przyjęło się i działa dotychczas. Od chwili przeszczepu minęło już 17 lat.

Między szczepodawcą a szczepobiorcą nie było żadnego pokrewieństwa, ale mieli ten sam typ krwi. Nie użyto żadnych leków dla osłabienia reakcji obronnej organizmu, która tak często powoduje odrzucenie przeszczepu.

RADIOAKTYWNE OWADY

W celu poznania jak rozprzestrzeniają się szkodniki roślin, laboratorium biofizyki Wszechzwiązkowego Instytutu Ochrony Roślin „znaczy" badane owady substancjami promieniotwórczymi.

Przy pomocy specjalnego urządzenia radiometrycznego łatwo daje się ustalić obecność takich owadów, nawet jeśli się ukryją pod liściem czy grudką ziemi.

Tą metodą udało się ustalić trasy przelotów i odległości, na jakich rozprzestrzeniają się szkodniki. Stwierdzono przy tym, że dla niektórych owadów odległość taka sięga 15 km.

Uczeni radzieccy uważają, że wspomniana metoda umożliwi skuteczną walkę ze szkodnikami i pozwoli bardziej ściśle przewidywać kiedy i gdzie szkodniki roślin się pojawią i jak się będą rozprzestrzeniały.

POSZUKIWANIA NAFTY TRWAJĄ...

W północnej części Warmii i Mazur wyrasta coraz więcej wiertniczych wież. Geolodzy wydzierają skorupie ziemskiej głęboko ukryte tajemnice. Geolodzy są pracowici, cierpliwi, powściągliwi, milczący. O wynikach swych badań mówią niechętnie, ale wiadomo, że ich obecne prace mają z góry ustalony cel. Po prostu chodzi o znalezienie, o dowiercenie się do tak cennego surowca jakim jest nafta.

Dlaczego akurat ropy szuka się na najbardziej na północ wysuniętej części kraju? Od lat przecież wiadomo, że polskie tereny ropodajne znajdują się na południu kraju — w Rzeszowskiem. Tak to wiadomo, ale geolodzy są zdania, że również na północy, a wiec na Warmii i Mazurach, a także w części województwa białostockiego istnieje realna szansa odkrycia złóż ropy naftowej.

Napisaliśmy — istnieje szansa, ale skąd to wiadomo? Jeszcze kilka lat wstecz niektórzy geolodzy mogli tylko wysuwać taką śmiałą hipotezę. Dziś już wiadomo, że szansa jest ogromna, że prawdopodobieństwo dowiercenia się do nafty jest zupełnie realne. Wskazują na to efekty prowadzonych od kilku lat głębokich na 2—3 tys. metrów wierceń w rejonie Gołdapi, Bartoszyc i Pasłęka. Rzeczywiście zanotowano objawy ropy i gazu, choć dotąd ropa jeszcze nie wytrysnęła. Natomiast nasi sąsiedzi zza miedzy — radzieccy geolodzy, którzy już od pierwszych lat powojennych szukają ropy naftowej w obwodzie kaliningradzkim i na Litwie, uwieńczyli swą żmudną pracę wielkim sukcesem. Dowiercili się ropy, a nawet zdołali obliczyć w przybliżeniu, jak wielkie są jej złoża i jak one zalegają. Niedawno dowiedzieliśmy się, że radziecki geolog Sergiusz Damraczew — przewodniczący Naftowego Instytutu Naukowo-Badawczego w Leningradzie — stwierdził, iż złoża ropy zaczynają się w województwie olsztyńskim i poprzez obszar Litwy oraz obwodu kaliningradzkiego schodzą pod dno Bałtyku.

Te rewelacyjne, oficjalne wieści, jakie dotarły do nas ze Związku Radzieckiego, jeszcze bardziej utwierdziły polskich geologów w przekonaniu o słuszności poszukiwań ropy w północnej części województwa olsztyńskiego. Stąd też niedawno zapoczątkowany został drugi etap poszukiwań naftowych w krainie tysiąca jezior.

Nafta stała się tematem dnia. Nic w tym dziwnego, bo wiadomo, że jak wytryśnie ropa, jeśli jej zasoby będą duże, jaśli opłaci się eksploatacja złóż — to województwa nasze nie będą słynąć już tylko dzięki wielkim walorom turystycznym.

W tym roku, jak nas poinformował zastępca dyr. naczelnego Instytutu Geologicznego, **Jan Czermiński**, przeznacza się na badania podstawowe ponad 250 mln złotych.

Tak więc wiertnicze wieże, te potężne blisko 50 metrowej wielkości stalowe konstrukcje znalazły się w centrum zainteresowania.

A głębokie wiercenia — to robota niełatwa, żmudna i w dodatku bardzo kosztowna. Wystarczy sobie tylko uzmysłowić, ile wysiłku i ile pieniędzy kosztuje wybudowanie kilkumetrowej studni. Natomiast podczas wierceń geologicznych swider dociera na głębokość do 3.000 metrów...

Początkowo wiercenie przebiega szybko, z biegiem jednak drążonych metrów postęp prac jest coraz wolniejszy. Potężne silniki dysponujące mocą kilkuset koni mechanicznych ciężko harują. To one obracają świder. Pracują całą dobę, prawie bez przerwy podobnie jak i ludzie, którzy obsługują urządzenia wiertnicze. Ludzie zmieniają się jednak co 8 godzin. Praca to wyczerpująca, bardzo wyczerpująca. Ale załogi prowadzące wiercenia są zahartowane w pracy. Większość robotników i majstrów pracuje w wiertniczym zawodzie już od kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu lat. Przeważnie pochodzą z Rzeszowszczyzny, choć wśród załóg nie brak również i młodych mieszkańców z naszego regionu. Zaciągnęli się do pracy u geologów i powierzono im najprostrze zadania. Uczą się wiertniczego fachu. Kto wie, czy kiedyś nie przyda się im ta praktyka, bo przecież, gdyby na naszym terenie powstało naftowe zagłębie, to takich jak oni potrzebaby było wielu.

Wiesław BIAŁKOWSKI
Zdjęcia Kazimierz Dąbrowski

ROZRYWKA godny tygodnia

Odgadnąć znaczenie objaśnionych niżej wyrazów podstawiając na miejsce liczb odpowiednie litery, a następnie ułożyć je kolejno od 1 do 16 i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

Dawny władca Rosji: 15 - 3 - 13
Odgłos wielu rozmów: 11 - 1 - 8 - 4
Karłowaty koń: 9 - 16 - 5
Nie im i nie wam: 14 - 12 - 2
Krewny: 10 - 6 - 7

Rozwiązania, wraz z podaniem wyrazów pomocniczych prosimy wysyłać w terminie 15-dniowym na adres: Redakcja tygodnika „Nasza Wieś", Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Na kopercie należy zaznaczyć „Rozrywka Nr 10".

Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

Rozwiązanie zadania z Nr 5(191): **„Nasza Wieś" pomaga i uczy** (świnia, nosze, wyspa, maczuga). Do redakcji nadeszło 385 rozwiązań. Nagrody wylosowali: **Bolesław Lisko**, Drogosze, pow. Kętrzyn, **Leon Mynyk**, Jarandowo, pow. Lidzbark Warmiński, **Zdzisława Popławska**, Długołęka, pow. Mońki, **Antonina Rogowska**, Jurowce, pow. Białystok, **Danuta Słomka**, Grabowo, pow. Kwidzyń. Książki wysyłamy pocztą.

„Nasza Wieś" — Tygodnik Rolniczy Ziem Północnych. Wydaje Olsztyńskie Wydawnictwo Prasowe Olsztyn, ul. Szrajbera 11. Redaguje Kolegium w składzie: Bernard Barabasz, inż. Witold Barzdo, dr Kazimierz Berliński, lek. wet. Zbigniew Halkiewicz, mgr Jan Heigelmann, mgr Ferdynand Koczowski, prof. dr Mieczysław Koter — rektor WSR, Mieczysław Łomanowski, Włodzimierz Mamiński — redaktor naczelny, mgr Jerzy Sawicki — zastępca redaktora naczelnego, Bogdan Snopek. Adres redakcji: Olsztyn, ul. Szrajbera 11 (II piętro). Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i poczty.